Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 460. [462] **Kraków, sobota 12 października 1907 r.** **Rok XV.**

List sejmowy.

Lwów, 11 października.

Krótka próba obstrukcyi skończyła się prawie natychmiast po jej rozpoczęciu. Tej wy próbowanej w Wiedniu metody zamierza próbowanej w Wiedniu metody zamierzali szkodzić uchwaleniu nowego regulaminu, który zawiera rzeczywiście bardzo surowe postanowienia i rozszerza znacznie dyskrecjonalną władzę marszałka. Chodziło im także o uzyskanie pewnych ustępstw językowych. Z góry jednak można było przewidzieć, że obstrukcya ruska nie potrwa długo, zwłaszcza, że t. zw. Starorusini nie przyłączyliby się do niej. Stapiński także niby groził obstrukcją, ale w jego grupie niema ani jednego posła, któryby potrafił dłużej mówić. Ale dopomógł mu poseł Skołyszewski, który opuścił szy niedawno centrum zbliżył się do obozu ludowców. Powody, które skłoniły p. Skołyszewskiego do tego kroku, są rozmaite. Bodaj jednak czy nie najważniejszym jest, jego żal do centrum i do konserwatystów za słabe poparcie, a nawet zwalczanie jego kandydatury w okręgu tarnobrzeskim podczas ostatnich wyborów do Rądy państwa... Nie sądzę, aby gościna p. Skołyszewskiego u ludowców potrwała zbyt długo; jest to człowiek zbyt inteligentny, aby mógł się poddać komendzie Stapińskiego... W każdym razie wygłosił 5 godzinną mowę, a że i posłowie ruscy mieli także zagadywać Sejm, powstał popłoch wśród konserwatystów, którzy się obawiali, że wobec bliskiego terminu odroczenia sesyi, żadna już uchwała do skutku nie przyjdzie. Rozpoczęły się zatem zakulisowe układy, których rezultatem było opuszczenie par. 50, zawierającego postanowienia dyscyplinarne przeciwko posłom dopuszczającym się w Sejmie obrazy osób do sejmu nienależących. Konserwatyści skapitulowali właściwie, a tę ich trwożliwość wobec ludowców słusznie wytknął ks. Pastor. W skutek tego członkowie centrum postanowili zademonstrować w sejmie i utrudnić obrady przez wnoszenie poprawek przy każdym paragrafie. Chcieli oni w ten sposób dać konserwatystom nauczkę, i ten cel osięgnęli. Znowu zaczęły się pertraktacye, a że centrum zbyt poważnie traktuje sprawy publiczne, aby używało sposobów rewolucyjnych, więc też wszystko powróciło prędko do normalnego stanu... Regulamin uchwalono, a był to pierwszorzędny postulat konserwatystów, którzy calą reformę wyborczą czynili zależną od obostrzenia przepisów dyscyplinarnych...

Obecnie zatem nic już nie stoi na przeszkodzie uchwaleniu nowego prawa wyborczego, nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie do sta nowczej uchwały nie dojdzie. Sejm może uchwa li ogólne zasady, jako wskazówki dla Wydziału krajowego, a w grudniu odbędzie się kilkudnio wa sesja specyalnie poświęcona reformie wyborczej...

Na razie więc chodzi o to, jakie zasady będą przyjęte przez Sejm? W tej mierze krążą dość dziwne a jednak dość pewne pogłoski. Oto przyjętą zostanie zasada reprezentacyi zawodowej, tak ulubiona przez konserwatystów; mają więc wybierać posłów osobno lekarze, adwokaci, notarjusze, nauczyciele, izby handlowe, uniwersytety idt. itd., a obok tego powstanie kurja powszechna z podziałem na miasta i gminy wiejskie, i kurja ziemiańska bardzo liczna, któ ra otrzyma 4 część wszystkich mandatów. We wschodniej Galicyi będą wykrojone osobne okręgi polskie...

Według przypuszczalnych obliczeń, ziemia nie otrzymają 54 mandaty, zawody 60, kurja powszechna 100.

Prosty rzut oka na te cyfry wskazuje, że konserwatyści mają niemal zapewnioną większość, gdyż z kuryi zawodowej przypadnie im połowa mandatów, a w kuryi wiejskiej potrafią zdobyć brakującą resztę...

Kto zrobił ugodę?

Piszą nam z Wiednia:

Zawarcie ugody austro-węgierskiej nastąpiło dość niespodziewanie, po długich i mozolnych układach i naradach. Wszyscy mniemali, że pomyślne zakończenie niebezpiecznego konfliktu, nastąpiło dzięki wspólnym usiłowaniom ministrów obu połów monarchii. Była to jednak wielka omyłka; zbawcą jedności państwa, autorem nowej ugody jest naturalnie... żyd, mianowicie sam p. redaktor światowo-giełdowego organu, wydawca „Neue freie Presse" Moryc Benedikt!! Tak ogłosiła „Neue freie Presse" i wszyscy żydzi całego świata będą tę niezbitą prawdę powtarzać... Znalazł się jednak dziennik, wprawdzie przez żydów przeważnie redagowany, ale konkurujący z „Neue freie Presse", który zadrwił z bezwstydnych kłamstw pan-żydowskiego dziennika.

„Tajemnica zawarcia ugody, pisze „Zeit", została wreszcie odkrytą wbrew tajemnicy poprzysiężonej przez ministrów... Twórcą jej nie jest ani bar. Beck, ani dr. Wekerle, ani Kossuth, ani żaden szef sekcyi, ani w ogóle nikt, tylko wydawca „N. freie Presse"... Moje uszanowanie! sam pan Moryc Benedikt!

Zasługa zaś odsłonięcia tej najtajniejszej z tajemnic ugodowych przypada znów nie komu innemu tylko wydawcy „N. freie Presse". Moje najgłębsze!... Panie Moritz Benedikt! A stało się to we wczorajszem wydaniu porannem „N. Fr. Presse" w melodramatycznej ocenie „historycznych scen w ostatnim dniu konferencyj ugodowych." Stało tam, jak kilka tuzinów ministrów prowadzących rokowania ugodowe siedziało bezradnie i bez nadziei wyjścia z tego położenia, gdy w końcu br. Beck, „głęboko wzruszony", tak że „na chwilę głos odmówił mu posłuszeństwa", „przezwyciężywszy osobistą próżność" podał do dyskusyi projekt kompromisowy, którego źródłem była „N. Fr. Presse". Tym sposobem uratowano ugodę.

Odtąd wykończenie całej ugody szło jak po maśle. Duch natchnął obradujących.

Głęboko wzruszony zapyta zapewne każdy patryota, kto był owym duchem, który sprowadził cud budapeszteński? Był nim duch kierujący „N. Fr. Presse" — Herr Moritz Benedikt! Komuż to zawdzięczamy odkrycie owego szacownego nazwiska? pyta „Zeit". Znów p. Moritzowi Benedikt. Mężowi temu bowiem głos nie odmówił posłuszeństwa, nie musiał też przezwyciężać swej próżności, przeciwnie pozwolił jej się zwyciężyć. Wolne chwile niedzielne zużytkował ten niestrudzony działacz na rozesła nie cyrkularza do austryackich gazet prowincyonalnych i budapeszteńskich, w których ogłosił nazwisko wybawiciela ugody, przemilczane w „N. Fr. Presse", nazwisko Moritza Benedikta!

Niektóre pisma powtórzyły istotnie owo wysoce zabawne „objawienie, że załatwienie ugody „umożliwił wydawca „N. Fr. Presse". „Musi to widocznie być prawdą", dodaje „Zeit" skoro sam p. Benedikt pod osłoną anonimu doniósł o tem prowincyonalnym pismom. Zasługę jego nie chciano jednak uznać i przeważna część tych pism cyrkularz ów wrzuciła do kosza. Sam Kossuth zaś oświadczenia „N. Fr. P." nazwał śmieszną kombinacyą". Zwykły to los wielkich duchów, kończy „Zeit". „Świat lubi czernić to co jest promienne", my jednak znając zamiłowanie prawdy „N. Fr. Pr." i jej pro wincyonalnych towarzyszy nie przestajemy wierzyć w posłannictwo p. Moryca Benedikta jako wybawiciela ugody i parafrazując stare przysłowie austryackie powiemy: Cesarz austryacki ma dwudziestu ministrów, ale gdy trzeba uratować ugodę, musi mu pomódz Moryc Benedikt."

Rzeczywiście bezwstydne blagierstwo i chęć reklamy p. Moryca Benedikta dadzą się chyba porównać z jego publicystyczną i polityczną uczciwością...

Korespondencye.

Wiedeń, 11 października.

Wiedeń jest zupełnie pochłonięty chorobą cesarza. Przyczynia się do tego ogólna sympatja, która otacza osobę sędziwego monarchy, i niepokój o przyszłość, ale obok tego niepoślednią rolę odgrywa sztuczne podsycanie ciekawości przez żądną sensacji żydowską prasę, któ ra i w tym wypadku nie umie zachować zwykłej przyzwoitości...

Pewnem jest, że cesarz zachorował na silny katar oskrzeli (bronhitis) połączony z gorączką dochodzącą niekiedy do 40 stopni. Choroba taka nie jest sama w sobie groźną, ale może dać początek niebezpiecznym komplikacyom, np. zapaleniu płuc. Na razie jednak obaw żadnych niema, a cesarz nie zmienił nawet trybu życia. Tylko męczące recepcje i narady z ministrami musiały ulędz przerwie.

W każdym jednak razie trzeba pamiętać, że 76 lat monarchy to wiek, w którym lekka nawet niedyspozycja może wywołać poważną chorobę. Z drugiej strony silny organizm cesarza, zahartowany na wszystkie trudy obozowe, daje pewną gwarancję przezwyciężenia chwilowej słabości.

Cesarz przebywa w Schoenbrunn i pozosta je pod opieką lejbmedyka r. dw. dra Kerzla i prof. r. dw. dr. Neussera, który go odwiedza dwa razy dziennie. Dostęp do monarchy mają jeszcze tylko dostojnicy dworscy, ochmistrz ks. Montenuowo, szef kancelaryi gabinetowej

bar. Schiessl, jenerał-adjutant hr. Paar, bar. Bolfras, i hr. Trauttmansdorf.

Około Schoenbrunnu krążą ciągle tłumy czekając na wiadomości, które przychodzą bar dzo skąpo i bardzo ostróżnie. Uspakajającym objawem jest brak biuletynów urzędowych.

Choroba cesarza wpływa także na wypadki polityczne. Ponieważ obaj prezesi ministrów nie mogli jeszcze złożyć dokładnego sprawozdania o zawarciu ugody, dalsze jej opracowanie ulegnie zwłoce. Zmienić się może także program hiszpańskiej pary królewskiej, której wizyta jest już zapowiedziana, a jako pierwsza po ślu bie, dałaby powód do licznych dworskich uroczystości.

Śmierć ks. Lichtenstein, prawie nagła, która nawiasem mówiąc silnie dotknęła cesarza, okryła żałobą cały szereg rodzin należących do najwyższej arystokracyi austryackiej. Lichtensteinowie obu linii, panującej i młodszej należeli zawsze do filarów tronu i tradycyi. Zmarły ks. Alfred byłby odegrał pierwszo rzędną rolę w polityce, gdyby nie jego niechęć do służby czynnej. Tekę prezesa ministrów kil kakrotnie mu ofiarowano, nie przyjął jej ani razu ze względów zasadniczych i osobistych. Ten konserwatysta i autonomista zdecydowany, nie godził się nigdy na ustępstwa czynione liberalizmowi i centralizmowi, które musiałby czynić, gdyby stanął na czele rządu. Bliskie sympatje łączyły go z antysemitami, a burmistrz dr. Lueger był stałym gościem w pałacu Lichtensteinów. Zresztą brat ks. Alfreda, ks. Alojzy, obecny marszałek sejmu dolno-austryackiego, stoi od dawna w pierwszych szeregach partyi antysemickiej. Książe Alfred spokrewniony z wielu polskimi rodzinami, okazywał zawsze sympatję dla narodu, który mu dał matkę. W Galicyi bawił wielokrotnie.

Z bieżącej polityki nie wiele da się wymie nić nowości. Rekonstrukcya gabinetu, o której wiele mówiono, nie przyjdzie jeszcze teraz do skutku. Prezydent gabinetu odbywa konferen cye z przywodcami stronnictw, i dopiero zorjen towawszy się dokładnie w sytuacyi powéźmie jakąś decyzję. Parlament stanie wobec gotowej ugody, którą przyjąć musi w całości. Od stanowiska jakie zajmą stronnictwa w tej sprawie, zależeć będzie także przeobrażenie rządu, a raczej obsadzenie kilku tek nowymi ministrami.

Wilno, 10 października.

T. zw. wybory na Litwie i Rusi przeszły nawet najgorsze oczekiwania. Nowa ordynacja wyborcza, pozostawiająca uznaniu jenerał-gubernatorów i gubernatorów nie tylko dowolne tworzenie kurji narodowościowych i wyznaniowych, ale i decydowanie, kto należy do jakiej narodowości, nie pozwalała naturalnie wątpić o nadużyciach, jakich władze rosyjskie będą się dopuszczać. Już przez samo dowolne manewrowanie temi kurjami, tj. wydzielanie rosyjskich prawyborców tam, gdzie znajdują się, oni w mniejszości i zostaliby przegłosowani przez Polaków, a natomiast utrzymanie wspólnego głosowania! tam, gdzie Polacy stanowią mniejszość, postawiło żywioł polski w niezmiernie trudnych warunkach. Ale władze rosyjskie tem się nie zadowolniły. Choć ordynacja wyborcza, a więc ustawa, wyraźnie zastrzega, że przy tworzeniu oddzielnych kurji, liczba wyborców ma być podzieloną w stosunku do ilości reprezentowanej przez dane grupy narodowościowe ziemi, lub ich siły liczebnej, władze rosyjskie przy podziale tę zasadę zupełnie zła mały. Wszędzie wyborców rosyjskich musi być więcej, niż polskich i basta

Tam, gdzie nawet procent ludności rosyjskiej i reprezentowanego przez nią obszaru gruntowego jest znikomo mały, liczba wyborców z gubernji zostaje tak podzieloną, iż Rosjanie mają absolutną przewagę!

Gdyby obecna ordynacja wyborcza była przynajmniej ściśle przestrzeganą, Polacy mie liby niewątpliwą olbrzymią większość w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i kowieńskiej, a znaczną przewagę w gubernii podolskiej i wołyńskiej. Jednakże miejscowi wielkorządcy postanowili nie dopuścić do wyboru polskich posłów. W gubernjach wileńskiej i kowieńskiej trzeba było zrezygnować z wszel kich sztuczek. Najgorliwsi gubernatorzy i naczelnicy ziemscy nie doliczyliby się tam tylu Rosjan, aby módz przegłosować Polaków. Użyto zatem innego sposobu. Specyalny ukaz przeznacza jeden mandat Rosjanom. Wybiorą sobie zatem czynownicy miejscowi własnych posłów, ale przynajmniej reszta wyborców może działać swobodnie. To też gubernja wileńska wybierze sześciu Polaków, bo i w kuryi miejskiej większość jest po stronie polskiej. W gubernii kowieńskiej wynik nie wiadomy i zależy od duchowieństwa, które jest tam przeważnie litwo mańskie. Prawdopodobnie jednak przejdzie tam dwóch Polaków w drodze kompromisu.

Ale już w gubernii grodzieńskiej, nawet w powiatach czysto polskich, jak brzeski, białostocki i sokolski, biurokracja poszachrowała wybory z niebywałą bezczelnością. Proste rozporządzenia gubernatora, wyznaczyły znikającej mniejszości rosyjskiej, większość wyborców, i to wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy! A w grodzieńskiej gubernii rdzennej rosyjskiej ludności niema wcale; są tylko Białorusini przemocą nawróceni na prawosławie, którzy jednak ciążą mimo to ku polskiej kulturze.

W gubernii mińskiej postąpiono tak samo. Na 80 wyborców wyznaczono Polakom 18! chociaż Polacy posiadają daleko więcej ziemi niżeli Rosjanie, a ci ostatni stanowią wyłącznie kastę urzędniczą. Podobnej metody użyto w gubernii witebskiej, gdzie w powiecie dynaburskim stworzono dla jednego jedynego Niemca bar. Korfa, kurję... niemiecką, i wyznaczono dla niej 1 mandat. Trudno dalej pójść w służbistości, w obec Niemców! W dodatku Korff, który nie mieszka w swoim majątku, nie przyjechał na wybory i kurja niemiecka spaliła na panewce...

Podział na narodowości sprowadza różne niespodzianki. W innym znowu powiecie gub. witebskiej, w t. zw. polskich inflantach, księża katoliccy zostali zapisani jako Białorusini, i przyłączeni do kuryi rosyjskiej. Wynik był ten, że wybrano na wyborców 14 duchownych katolickich. Powstał popłoch wśród czynowników i wybory skasowano. Gdy księża przyjechali na ponowny termin, już ich nie dopuszczono do głosowania...

Wszelkie zatem ustawy i rozporządzenia, nie mają żadnego znaczenia u tutejszych satrapów, którzy interpretują a raczej łamią prawo, stosownie do swego widzimisię...

W obozie polskim panuje mniej więcej zgoda. Tylko w Wilnie toczy się walka pomiędzy kandydatem narodowo-demokratycznym, ks Maciejowiczem, a postępowcem adw. Wróblewskim. Zwycięstwo pierwszego jest prawie pewne.

Niemiecki „liberalizm".

Stronnictwo „nacjonal-liberalne" niemieckie odbyło w Wiesbadenie wiec partyjny, na którym uchwalono następujące rezolucje:

1) Walny zjazd delegatów narodowo-liberalnego stronnictwa spodziewa się, że ich frakcja w parlamencie rzeszy z całą stanowczością będzie się starała o wzmocnienie i powiększenie floty niemieckiej. Zebranie uważa za konieczne, aby nowe statki równały się pod względem wielkości, uzbrojenia i szybkości okrętom innych państw, aby skrócono czas ich używania.

---

4) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Rozdział I.

Zygmunt jeszcze nie formułował zamiaru poświęcenia się literaturze, ale już bezwiednie uważał twórczość za rzecz swoją, z którą się coraz bardziej zżywał, która z dnia na dzień stawała się coraz niezbędniejszą potrzebą. W takich warunkach przeszło lat parę i po długich mozołach Zygmuntowi udało się nareszcie jako tako zdobyć maturę.

Pierwsza część programu wychowawczego Borowskich, była wypełnioną, jak się zdawało pomyślnie. chodziło teraz o wypełnienie drugiej części, czyli o wyznaczenie Zygmuntowi karjery, któraby mu przypadała do smaku i jednocześnie dogadzała widokom rodziców.

Po długich naradach i sporach, postanowionem zostało, że Zygmunt będzie uczęszczał na prawo w Warszawie. Zygmunt wprawdzie prosił, aby mu pozwolono słuchać literatury w Krakowie, ale literatura nie przedstawiała wyraźnych stron dodatnich.

Wprawdzie odkąd Tarnowski potrafił wyrobić w towarzystwie indygienat profesurze, rodziny zgadzały się chętniej na poświęcenie synów temu fachowi. Jednakże katedra literatury była zajęta na długie lata, docentura w oczach Borowskich przedstawiała tylko wszelnie przy uniwersytecie bez wielkich widoków na przyszłość, zawyrokowano więc, że Zygmunt nie ma nawet najlżejszego usposobienia do profesury, co dwudziestoletni słuchacz uniwersytetu musiał przyznać w całej szczerości serca.

Po za tem chybaby pisał książki. Ale na to trzeba przedewszystkiem mieć talent, a Zygmunt prawdopodobnie nie miał talentu. Na ten ostatni argument Zygmunt zaoponował nieśmiało, że przesądzać trudno, że talent mógł być, tylko by go trzeba rozwinąć.

— Mój kochany — odparł mu ojciec — gdybyś miał najmniejsze zdolności twórcze, dawnobyśmy już coś o tem wiedzieli. Przypomnij sobie, żeś w młodszych latach miał pociąg do rysunku i muzyki, zdawało się nawet, że masz po temu zdolności, ale ci to, chwała Bogu, wywietrzało z głowy i z pewnością teraz jesteś, żeśmy cię nie popychali w tym kierunku. Co się tyczy literatury, to o ile mi się zdaje, nigdy nawet nie objawiałeś najmniejszych do niej dążności. Dzisiaj cię chyba nęci łatwość bardzo zresztą niepewnej karjery. Posłuchaj rady ojcowskiej i tymczasem chodź na prawo; zobaczysz, że cię to zajmie. Zresztą po roku, gdybyś jeszcze uznawał to za właściwe, pozwolę ci zmienić wydział.

Zygmunt nie znalazł w sobie dość sił, żeby postawić na swojem. Zaczął chodzić na prawo, co według bieżącej mody tego fakultetu ograniczało się do zapłacenia wpisowego, oraz łapówki pedlowi, zapisującemu nazwiska uczęszczających studentów. Po załatwieniu tych drobnych formalności, pozostawały całe dnie wolne od pracy, które każdy student spędzał jak chciał i umiał.

Zygmuntowi polecili rodzice, żeby nie zaniedbywał znajomych; przedewszystkiem dbali oni o dobre stosunki i polor syna. Zygmunt sam, przyzwyczajony już do bywania, chętnie spełniał to, co wolno mu było uważać za obowiązek.

Bywanie teraz zajmowało go podwójnie, bo oprócz zwykłych atrakcji ciągnęły go w świat porobione znajomości literackie i artystyczne. Bardzo inteligentny z natury, subtelny w pojęciu piękna i niezwykle na swój wiek oczytany, w braku wyrobionych i trwałych przekonań, miał on o sztuce zadziwiająco trafne poczucie, które mu jednało sympatje i interes niejednej znakomitości.

Wciągnięto go więc powoli w świat salonów „artystycznych" w kółko cyganerji warszawskiej, która chociaż usposobiona demokratycznie, chętnie przyjmuje do swego grona hrabiów Borowskich dyletantów młodych, niedoświadczonych, przedstawiających w każdym razie pewną firmę, a czasami możliwe obstalunki.

W tym świecie nie długo mógł Zygmunt utrzymać tajemnicę swych wierszy; pokazał je kilku fachowcom, którzy wzięli za nowalie utwory już wypracowanej sztuki, pochwalili młodego autora na wszystkie strony i po krótkim czasie, sam nie bardzo wiedząc jak się to stało, Zygmunt zobaczył swoje ukochane bazgroty, pomieszczone w jednym z bardziej czytanych tygodników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

2) Walny zjazd delegatów w Wiesbadenie zechce uchwalić: Przeprowadzenie rewizji ustawodawstwa karnego jest zadaniem kulturalnem nader upragnionem przez naród niemiecki. Przy rewizji należy uwzględnić jako główny cel uszanowanie większe poglądów prawnych i moralnych ludu, aniżeli to dotychczas było praktykowane. A dalej należy uwzględnić, aby szersze koła uczestniczyć mogły we wszystkich sądach instancji pierwszej, jak i apelacyjnej, aby rozszerzono prawo apelacji, ustanowiono lepszą ochronę świadków, usunięto przymus świadczenia, obowiązujący dotychczas prasę, rozszerzono prawa obwinionych i prawa obrońców — przedewszystkiem w przypadkach śledztwa przedwstępnego.

3) Walny zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego wyraża nadzieję że zamierzo na ustawa dla rzeszy niemieckiej o stowarzyszeniach i zebraniach ukształtuje się podług myśli wolnościowej i narodowej (to znaczy: przeciwpolskiej) i że zwłaszcza istniejące w niektórych państwach związkowych swobody nie doznają ograniczenia.

4) Walny zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego wyraża przekonanie, że **kontynuacja energicznej polityki rządu pruskiego przeciwko naporowi polonizmu i przeciwko duńczykom jest niezbędnie konieczna w interesie całego narodu niemieckiego.**

5) Zjazd delegatów oczekuje, wobec zwłoki w przeprowadzeniu reformy prawa karnego i procesów karnych, projektów osobnej ustawy o procesach karnych przeciwko małoletnim.

6) Zjazd delegatów uważa za niezbędne konieczną rychłą i energiczną reformę prawa wyborczego do pruskiej izby deputowanych i oczekuje umieszczenia tej sprawy na porządku obrad mającego się niebawem zwołać pruskiego zjazdu delegatów.

7) Dziesiąty walny zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego wita narodowy ruch robotników w Niemczech i widzi w nim skuteczne skupienie robotników narodowo usposobionych. Zjazd delegatów oczekuje od wszystkich zwolenników stronnictwa narodowo-liberalnego popierania narodowego ruchu robotników.

W wyłuszczonych tu zasadach nacjonalliberałów niemieckich obchodzi nas głównie ostateczne ich zadeklarowanie się przy pruskiej polityce hakatystów. Niezależnie od tego co zawiera rezolucja wiecu, przewódca stronnictwa, poseł Bassermann, w przemówieniu swem wyraźnie zaznaczył, że stronnictwo będzie popierało wszelkie ustawy wyjątkowe, ukute przeciw Polakom. Niemiecki „liberalizm“ płynie zatem otwarcie pod flagą hakatyzmu.

„Wielki Kraków“ a Sejm.

Wydział krajowy przedłożył już Sejmowi wnioski w sprawie rozszerzenia granic m. Krakowa przez włączenie w jego obręb podmiejskich gmin i obszarów dworskich. Komisja administracyjna sejmowa przydzieliła tę sprawę do referatu krakowskiemu posłowi drowi Staniszewskiemu, ktory niewątpliwie w najkrótszym czasie wygotuje sprawozdanie a po przeprowadzeniu dyskusji komisyjnej odnośne wnioski dostaną się na tapet pełnego Sejmu. Prawdopodobnie jednak już nie na obecnej sesji, kończącej się za kilka dni uchwalonym zostanie „Wielki Kraków“, lecz w grudniu, gdy Sejm zbierze się na krótką sesję dla uchwalenia reformy wyborczej.

Sejm i Wydział zajmują względem sprawy „Wielkiego Krakowa“ stanowisko oczywiście przychylne i nie chcą wcale opaźniać jej definitywnego załatwienia. Wszakże Sejm jeszcze w r. 1904 dnia 12 listopada polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzić „jak najspieszniej“ rokowania z gminą m. Krakowa i okolicznemi gminami w celu rozszerzania terytorjum miasta i na najbliższej sesji przedłożyć projekt ustawy krajowej, regulującej sprawę połączenia tych gmin z Krakowem. Po dwuletnich rokowaniach uzyskał Wydział zgodę gmin podmiejskich na włączenie ich do Krakowa, natrafił jednak na znaczne i dotychczas nieprzełamane trudności w rokowaniach z reprezentacjami powiatowemi: wielicką i krakowską.

Dla obu tych powiatów wyłączenie kilkunastu gmin z ich obrębu wywołało znaczne obniżenie dochodów z nakładanych dodatków do podatków. Ubytek ten stanie się przyczyną trudnego położenia obu powiatów: wielickiego z powodu zaciągniętych pożyczek i gwarancji za zobowiązania pow. kasy oszczędności, krakowskiego zaś z powodu wyłączenia ośmiu gmin i dwóch obszarów dworskich, których siła podatkowa wynosi 35 proc. siły podatkowej całego powiatu. Miasta Kraków zgodziło się wobec tego na wypłacenie obu powiatom pewnego ekwiwalentu, choć zasadniczo nie uznaje do tego prawnej podstawy.

Jednak w sprawie wysokości ekwiwalentu nie przyszło do porozumienia między reprezentacjami powiatowemi a gminą m. Krakowa. Rada pow. Krakowa żąda od miasta, by przez pierwsze dziesięć lat po wyłączeniu gmin płaciło rocznie po 40.000 kor. na rzecz powiatu krakowskiego, a przez następne 40 lat kwoty co rok o tysiąc mniejsze tak, iż w roku pięćdziesiątym od wydzielenia tylko kwotę 1000 koron, a z upływem roku pięćdziesiątego ustałaby wypłata tego ekwiwalentu. Powiat wielicki żąda również indemnizacji, która prócz procentowego uwzględnienia wysokości strat kasowych i reszty długów powiatu zapewnić ma powiatowi przynajmniej dotychczasową wysokość wydatności 1 halerza dodatków do podatków, oraz wyrównać straty, które powiat poniesie przez utratę myta mostowego i drogowego.

Ponieważ te żądania powiatów wydają się dla gminy m. Krakowa za wysokie, przeto rokowania powiatów z miastem utknęły i Sejm będzie może zmuszonym w drodze ustawodawczej rozstrzygnąć kwestyę wysokości indemnizacyi. Wydział krajowy proponuje przeto Sejmowi postanowienie, że Namiestnictwo oznaczy termin, w którym miasto Kraków obejmie zarząd nowego swojego terytoryum, nie wcześniej jednak, aż dojdzie do skutku ugoda z Radami powiatowemi, albo wejdzie w życie ustawa krajowa, regulująca stosunki między gminą m. Krakowa a temi Radami.

Sądzimy jednak, że układy z Radami powiatowemi, nie powinny ani opóźnić, ani tem bardziej powstrzymać uchwały sejmowej. Sprawa ta ma wielkie ogólne znaczenie, a na jej pomyślny przebieg nie mogą absolutnie wpłynąć partyjne, lub co gorsza osobiste animozje.
nąć partyjne, lub co gorsza osobiste animozje,
a tego trzeba się obawiać, czytając ostatnie informacje „Czasu.“

Imieniny Nastusi.

(Z rosyjskiego).

Bogaty kupiec Iwanow wybierał się właśnie do klubu i jak zwykle opowiedział się swojej żonie.

— Muroczko! pójdę do klubu.

Ależ Szuroczka, dziś przecież są imieniny naszej kucharki, — powiedziała żona, wiesz, że lubi przyjęcie i prosiła gości. Przyjdzie jej kum-strażak, przyjdzie kum-żołnierz i stryj, stróż z Aleksandryjskiego teatru, a może jeszcze i kto więcej. Boję się więc zostać sama; Naścia kupiła dla nich cały garniec wódki i masę piwa i wina — cóż będzie gdy się popiją i zaczną się bić. Zostań więc raczej dziś w domu, bo zawsze przed mężczyzną mają większy respekt. Zresztą i dla ciebie będzie to zdrowiej, bo ile razy pójdziesz do klubu, to zawsze przekroczysz miarę.

— Ale idź, idź! — mówił mąż machając rękami, — cóżto, nie jestem przecież opojem.

— Ależ już od trzech dni, Szuroczko, nie jesteś wieczór w domu. A przychodzisz w nocy zawsze, że... niech Bóg zachowa. Wczoraj przyszedłeś do sypialni i zamiast na łóżko położyłeś się na dywanie. Patrzę w nocy, a ty leżysz twarzą do ziemi!

— E zmyślasz, zmyślasz! ja się tylko modliłem i biłem pokłony, prosiłem Boga o dobry sen.

— Ładna modlitwa, z której cię zaledwie rozbudziłam. Tak samo było w niedzielę!

— Ale bajesz, w niedzielę zrobiło mi się trochę niedobrze i lekki zawrót głowy. Zresztą co do niedzieli, to jestem czysty jak gołąbek.

— A no, tak! Kieszeń twoja była istotnie czysta, jak gołąbek, bo zgrałeś się do ostatniej kopiejki. Jak się nie wstydzisz tak łgać, położyłeś się na łóżku w kapeluszu na głowie.

— To droga duszko, tylko z roztargnienia... w zamyśleniu.

— Siedźno w domu, będziesz miał pełniejszą kieszeń, a lżejszą głowę.

Mąż został tedy w domu. Był zły. Ubrał się w długi żupan i przez zaciśnione zęby coś pośpiewywał.

A w kuchni tymczasem zebrali się goście, kum-strażak, kum-żołnierz i stróż— stryjek; tudzież trzy koleżanki.

Na stole widniała słonina, pirog z rybą, duży melon a wśród tego liczne flaszki.

Goście mówili najpierw szeptem, ale w miarę ochoty, rozwiązywały się im języki. Rozdzielając melon, wspomniała sobie Nastusia na swych państwa, ukroiła godny kawałek złotego owocu i zaniosła do pokoju.

— Raczcie skosztować, bez urazy, łaskawa pani, a może i pan pozwoli kawałeczek.

— Ej, wiesz przecież Nastusiu — odparł pan domu — że owoców nie jadam.

— Tak, możeby pan pozwolił wódeczki? mam dobrą, pomarańczową, własnej roboty, bez urazy.

— A! wódki się napiję. — powiedział i podaną szklankę duszkiem wypił.

W kilka minut później rozjaśniło się już jego oblicze, począł spacerować po pokoju, pogwizdywać i śpiewać ulubioną swoją pieśń:

Jedzie Łukicz, jedzie,
Już po całej biedzie.

— Ale wódkę ma, Muroczko, powiadam ci, doskonałą. Ze też ty mi nigdy nie zrobisz pomarańczówki., hej, Nastaszo — zawołał, poczęstuj mnie jeszcze jedną szklaneczką.

— Nie pij, Szuroczko — mitygowała go żona — będzie ci niedobrze.

Co, po dwóch szklankach? Ach, Boże! — i parsknął śmiechem; — zresztą nie piłbym, a le mi coś burczy w żołądku.

Druga szklanka znikła w gardle; Suroczka rozweselił się zupełnie i śpiewał swą piosnkę o Łukiczu już całkiem głośno.

— Burczy ci w żołądku, a śpiewasz.

— Właśnie dlatego śpiewam, ażeby zapomnieć o bólu. Wiesz co, Muroczko, jeszcze poproszę Nastusię o szklankę i doleję do niej miętowych kropel...

— Suroczko, miejże rozum! — zawołała żona.

— Nie bój się, nie! cóżto dla mnie trzy szklanki.

Uradowana Nastusia przyniosła wnet pa nu wódkę; ona także już była w dobrym humorze. Pan poklepał ją po plecach.

— Jesteś prawdziwą mistrzynią w robieniu wódki. Ot wiesz co, wyjdź za swogo kumażołnierza, a my z panią wyprawimy ci wesele.

Nastusia się roześmiała.

— Wydałabym się panie, ale się namyślam, czy mam wyjść za żołnierza, czy za strażaka.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 12 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Maksymiliana biskupa męczennika i Eustachego wyznawcy; jutro 21 niedziela po świątkach, Wincentego Kadłubka, Edwarda króla i Chelidonii panny; w poniedziałek Kaliksta papieża męczennika i Fortuny panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 12, zachód przypada o godzinie 4 minut 56; długość dnia godzin 10 minut 58.

— **Nabożeństwa.** We wtorek dnia 15 bm. w kościele PP. Karmelitanek na Wesołej i przy ulicy Łobzowskiej odpust z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez cały dzień z dwoma kazaniami ku czci św. Teresy.

— **Sumienność socjalistów.** Otrzymujemy następujące pismo: Podaje do publicznej wiadomości, celem przestrogi i nauki dla innych robotników co następuje: W roku zeszłym zostałem pociągnięty do strejku i namówiony do porzucenia roboty w firmie „M. Jarra fabryka wyrobów platerowanych i metalowych w Krakowie". Przyznaję, że do strejku żadnej słusznej podstawy nie było, a wywołany został jedynie nieuczciwą i lekkomyślną, bo byt robotników lekceważąca, agitacją prowodyrów socjalistycznych, którzy namową i obietnicami pociągnęli mnie do bezrobocia i zniszczyli tem samem na długi czas, mój aczkolwiek skromny ale pewny byt i wtrącili mnie i matkę moją, którą z mej pracy utrzymywałem, w nędze długotrwałą.

Główną rolę wśród tych prowodyrów grał niejaki Jan Litwin, który zatrudniony w innej fabryce i mając tamże zapewniony byt, z lekkiem sercem innych namowami i fałszywemi obietnicami do nędzy doprowadził.

Nazwisko jego podaje celem przestrogi dla innych do publicznej wiadomości.

Z wysokim szacunkiem.
Gruszczyński Walery.
drukier.

— **Kursa dla terminatorów.** W niedzielę dnia 13 b. m. od godziny 9 do 12 przed południem w lokalu państwowej szkoły przemysłowej, ulica Krupnicza l. 12 II p. odbędą się wpisy na kurs 7-miesięczny dla terminatorów malarskich. Nauka rozpocznie się dnia 15 b. m. we wtorek o godzinie 6 wieczór tamże.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 13 października.

Teatr miejski, popołudniu „Mąż z grzeczności", wieczorem „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Stary teatr, popołudniu koncert muzyki wojskowej.

Sala saska, popołudniu zabawa jesienna T. S. L.

Strzelnica, popołudniu strzelania konkursowe o wzajemne fanty i zakończenie sezonu letniego.

Dom Robotniczy przy ulicy św. Tomasza wieczorem przedstawienie teatralne Grupy ma sarzy i rzeźników.

„Sokół" krakowski. Wycieczka oddziału kolarzy do Libiąża.

Cyrk Edison. Dwa przedstawienia kinematograficzne.

„Sokół" podgórski. Wycieczka kolarzy na drodze do Mogilan.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela o godzinie 3 „Mąż z grzeczności".

Poniedziałek „Szkoła" sztuka w 4-ech akt. Z. Kaweckiego.

Wtorek „Piękna Mirandolina" kom. w 3-ech akt. K. Goldoniego. „Lita et Comp." kom. w 1-em akcie Al. hr. Fredry.

Sroda „Przemysł pani Warren" kom. w 4-ech akt. B. Shav'a (pop.)

Czwartek „Piękna Mirandolina" „Lita et Comp."

Piątek „Szkoła"

Sobota „W przystani" dramat w 3-ch akt. Jerzego Engla (nowość)

Niedziela o godz. 3-ej „Cenzor moralności" kom. w 3-ch akt. J. Nikorowicza (ceny zniżone do połowy) o godz. 7-ej „W przystani" dramat w 3-ech akt. Jerzego Engla (nowość).

— **Mianowania i przeniesienia.** „Wien. Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Marjana Aleksandra W e s p e r a z Jordanowa do Żywca, oraz zamianował adjunktami auskultantów sądowych: Dra Aleksandra Leona A l e k s a n d r o w i c z a dla Krościenka, Dra Juliana S m o l i k a dla Krosna i kandydata adwokackiego Aleksandra Z m i g r o d a dla Jordanowa.

Nowy Sącz. Od 7 bm. odbywała się przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy p. Pawłowskiego rozprawa przeciw urzędnikowi kolejowemu Franciszkowi Majewskiemu, oskarżonemu przez prokuratora p. Ajdukiewicza o zbrodnię oszustwa tudzież o występek obrazy religii.

Oskarżenie popierał prokurator p. Ajdukiewicz, oskarżonego bronił prof. dr. Rosenblatt z Krakowa, zaś poszkodowanych Piotra i Maryę Kurdzielów, kamieniarzy z Kamionki Wielkiej, zastępował adw. Dr. Neuberger. Nietylko sala rozpraw była zapełniona, ale także korytarze, słuchaczami. Sprawa przedstawia się jak następuje:

Oskarżony Majewski był znanym don Juanem, i grasował zwłaszcza wśród żon kolejarzy, które musiały nieraz energicznie bronić się przed jego grubijańskiemi zalecankami. Uchodziło mu to czas jakiś, gdyż biedne kobiety nie chciały narażać się przełożonému swoich mężów. Wreszcie jedna z nich śmielszej natury, niejaka Kurdzielowa wniosła zażalenie do Dyrekcji, która poleciła Majewskiemu wytoczyć jej skargę o oszczerstwo. Na rozprawie przed sądem pow. w Grybowie Majewski przesłuchany pod przysięgą jako świadek, zeznał, że Kurdzielowa nie nagabywał i nie czynił jej żadnych niemoralnych propozycji. Wówczas Kurdzielowa wniosła doniesienie do Prokuratorji, a powołując się na świadectwo innych kobiet, a głównie Filipowiczownej, którą Majewski raz zamknął w przedziale II. kl., a gdy go zaklinała na Boga, aby jej dał pokój, Majewski odważył się żartować z jej zaklęć.

Na tej podstawie wytoczono Majewskiemu śledztwo o krzywoprzysięstwo i obrazę religii.

Przy pierwszej rozprawie Majewski został skazany na 2 miesiące więzienia, ale wyrok został skasowany ze względów formalnych.

Przy obecnej rozprawie zapadł taki sam wyrok, mimo obrony dra Rosenblatta z Krakowa.

Biała. W środę wieczorem o godzinie 8 podłożył ktoś pod dom Bergmana bombę, która z strasznym hukiem eksplodowała, nie wyrządziwszy jednakże żadnej szkody, widocznie była źle skonstruowaną. Policya bialska znalazła na płocie przypięty list, w którym bandyta grozi, że to była tylko próba; na drugi raz uda się lepiej. Mimo że policya pilnie śledzi za sprawcami nie zdołano dotąd wpaść na ślad zbrodniarza. Wieść o zamachu została w rozmaity sposób przyjętą.

— **Dramat miłosny.** Pisma warszawskie donoszą: Przed miesiącem na ul. Prostej N. 18 odnajął pokój syn nieżyjącego bankiera łódzkiego Ludwik Landau, student uniwersytetu w Genewie. Landaua codziennie prawie odwiedzała narzeczona jego Róża W. Wreszcie, otoczenie dowiedziało się, że ślub młodej pary wyznaczony został na przyszły wtorek. Onegdaj jednak L. oświadczył, że nazajutrz wyjeżdża zagranicę, zażądał rachunku, który obiecał uregulować przed odjazdem. Wczoraj Róża W., jak zwykle, w południe przyszła do narzeczonego. Około godz. 5-ej w pokoju L. rozległy się dwa szybko następujące po sobie wystrzały, a w chwilę później trzeci. Okazało się, że L. dwiema kulami zabił W. na miejscu a trzecią strzelił sobie w skroń. Dawał on jeszcze oznaki życia, ale zmarł podczas opatrunku przez Pogotowie. W listach pozosta-

---

— Poczekaj, ja się sam popatrzę, który lepszy. Popatrzę przez szparkę we drzwiach.

— Szuroczko, to nie wypada!

Ale pan już wleciał do kuchni. Zarumienieni panowanie goście powstali na jego widok z krzeseł.

— Siedźcie, siedźcie panowie! — rzekł im z wielką uprzejmością. — Przyszedłem się tyl ko papatrzeć na junaka w mundurze. Cóż rycerzu, nie byłeś ranny?

— Bóg mię strzegł wasze błahorodje.—odparł żołnierz.

— Cieszę się z tego i piję za twoje zdrowie. Nastaszo, nalej mi jeszcze szklankę, żona ci jutro wynagrodzi. Panowie, junakowi: hurra!

— Hurra!—zagrzmiało w kuchni.

Po czterech szklankach pan domu już był wcale gotów, a począł się wypytywać wojaka jak mu się powodziło w Mandżurji, jak wyglądają Chunhuzi i Chińczycy. Zona weszła do kuchni i pociągnęła go za szlafrok.

— Ze się też nie wstydzisz — powiedziała.

— A czegoż mam się wstydzić, moja duszko? Taż to bobater, krew swoją za nas przelewał, takiego godzi się uczcić. Ot wiesz że gdybyśmy mieli syna, to on mógłby być także żołnierzem, matuszka...

Wszedł do pokoju, plótł piąte przez dziesiąte, bo mu już język nie statkował. Po chwi li pojawiła się znowu w pokoju kucharka.

— Raczcie, proszę wielmożny panie, zajść jeszcze na chwilę do kuchni. Wypił pan zdrowie mego kuma, a teraz moi goście pragną wypić pańskie zdrowie...—mówiła, a tymczasem goście ze szklankami w rękach weszli z kuchni do pokoju.

— Hej, musimy wypić zdrowie waszego błagorodja, taki pan, to mi dopiero pan! nie wstydzi się nas prostych ludzi! — dały się słyszeć głosy. — Za wasze zdrowie i wy do nas przepijcie.

Pan wypił i był już zupełnie gotów. Goście już nie wrócili do kuchni, ale zostali w salonie; strażak usiadł na szeslongu, reszta go ści na fotelach. Pani załamała ręce i zamknęła się w sypialni.

— Bo to widzisz... moja duszko... mruczał pan, trzeba nam koniecznie z ludem się bratać... ho, ho. W ludzie widzisz — w ludzie jest dziś siła, trzeba o nią się starać...

W pół godziny później, grał im, jak umiał, na fortepianie kozaka, a Nastusia i jej goście na umor tańcowali. Wszystkie flaszki znalazły się w salonie, a z ich brzękiem mieszały się okrzyki: hurra, hurra! Gdy nie stało wódki i piwa, hojny pan posłał po nie za swe pieniądze, a w godzinę później, był już na ty a ty z wojakiem i całował się ze strażakiem i stryjkiem-stróżem.

Strażak ubrał się w jego szlafrok, a pan domu w mundur strażacki. Nareszcie zabawa doszła do szczytu, gdy rozochocony Szuroczka przy śpiewie obecnych puścił się w tan z Nastusią. Tego już było Muroczce zawiele. Wyskoczyła z sypialni i zaczęła wołać:

— Precz ztąd hołota, paszoł won.

Ale głos Muroczki zginął w ogólnym hałasie, więc znowu zamknęła się w sypialni, le jąc łzy z wściekłości.

W pół godziny później, chrapał Szuroczka na dywanie, a strażak szarpał go, chcąc odebrać swoj mundur.

— Panie! wasze błagorodje — bełkotał — oddaj mi pan mundur, bo już dnieje i muszę iść na służbę.

Szuroczka tylko coś mruczał niezrozumiale, a z sypialni, dobiegały co chwila jakieś głośne, a wcale nie uprzejme wyrazy.

---

wionych przez samobójców, L. twierdzi, że „żyć nie warto!", a W. zawiadamia rodziców, że ślub cywilny z L. wzięła w d. 5-ym bm. Przy zabitych nie znaleziono ani grosza. Ciała odesłano do prosektorjum.

Z sali koncertowej.

Wieczór Griega.

Z uczuciem radości i rozkoszy, zamknąwszy na cztery spusty skrzynię z obelżywymi epitetami i złośliwościami, przystępujemy do zdania sprawy z pięknego wczorajszego wieczoru, poświęconego w całości Griegowi. Dyrekcja tow. muzycznego, której należy się gorące podziękowanie, stanęła na drodze, z jakiej powinnaby i mogłaby nie schodzić, gdyby... wystarczało poparcie krytyków i garstki melomanów, pragnących wrażeń artystycznych, a nie ich surogatu, czego żąda każda szersza publiczność. A więc programy artystyczne, artystycznie wykonane, siłami własnemi, o ile możności; programy, bądź jednolite, bądź z celowo skontrastowanych dwóch lub trzech części złożone. Działalność o szerszych horyzontach, mająca na celu podnoszenie kultury muzycznej, przez zapoznawanie publiczności z twórczością mistrzów, z usiłowaniami grup najmłodszych wszelkiej narodowości, o ile przedstawiają wartość artystyczną. A więc rozbrat z przypadkowemi składankami, czyli z antiartystycznym salcesonem, tu i owdzie naszpikowanym eksgwiazdami zagranicznemi, co go smaczniejszym nie czyni. Czyż mamy daremnie wzdychać do wieczorów Bacha, Mozarta, Beethovena, Schumanna, Chopina, młodych Polaków, Francuzów, Niemców? Czyż stoimy i stać chcemy niewzruszenie przy „najulubieńszych" „perłach", „bukietach", „salonowych" dyrdymałach, a już w najlepszych razach przy „miłości, która jest cygańskiem dziecięciem"? Czy nie warto by się zapoznać pewnego wieczoru ze wszystkiemi etudami Chopina w 1-szej części koncertu, a wszystkiemi preludjami w drugiej? Zdobyto się na taki program w... Paryżu. Wykonawczynią była kobieta, i nikogo, a sala była zapełniona, buda ratunkowa do domu nie odwiozła. My, podobno, mamy nerwy delikatniejsze, co nam nie przeszkadza wysiadywać nad „bombą" po sześć godzin z rzędu. Prawda, że co innego „prazdrój", a co innego Chopin. Gdyby tak jednak zebrali się na odwagę panowie Barabasz i Lalewicz? Możnaby obiecać, że zem dlonych odnosić się będzie... wprost do Hawełki (na koszt projektodawcy). Pana Lalewicza stać na to, by się nie zadawalał laurami znakomitego pedagoga, najinteligentniejszego i najsubtelniejszego z akompaniatorów. Przepiękne odegranie koncertu fortepianowego Griega z towarzyszeniem orkiestry, która się wybornie sprawiała jako solista i akompaniator, pozwalała się spodziewać, że jedni mieliby kilka chwil przyjemnych, a drudzy by się czegoś nauczyli, o czemś pięknem a nieznanem dowiedzieli. Czyż tak dobry początek nie będzie miał dalszego ciągu? Piękny, oryginalny talent Griega poznaliśmy wczoraj z kilku stron. Orkiestra wykonała dwie suity. Bylibyśmy może woleli usłyszeć coś mniej znanego, aniżeli Peer Gynt, zwłaszcza, że tu, porównanie z wykonaniem przez orkiestry wybornie zgrane, rutynowane, musiało wyjść na niekorzyść wczorajszych wykonawców.

Griega, jak wiadomo, nie stać było na dłuższy oddech. Rozporządza wielką ilością ślicznych tematów, lecz większe rzeczy są właściwie dość luźnem powiązaniem różnych tematów. Robienie z tego ciężkiego zarzutu jest może niewłaściwem. Chodzi tu raczej o cechę indywidualną, aniżeli o wadę. Bądź co bądź, z wyżej wymienionego powodu, najartystyczniej wypowiada się może Grieg w drobiazgach fortepianowych i w pieśniach. Szereg ich odtworzyła wczoraj pani Marja Bogucka, którą stracila Warszawa, a zyskały Włochy. Warszawa ma, jak wiadomo, syrenę w herbie. Syrena posiada ogon rybi. Otóż wczoraj, i nie po raz pierwszy, przyszło nam na myśl, że najwłaściwszem zakończeniem owej syreny herbowej byłby... kołtun—symbol trafny i wymowny. Wielkie szczęście dla ryb, i dla amatorów, że nie wiedzą, kto się ich ogonem pieczętuje. Dostały by żółtaczki.

Przy kolebce pani Boguckiej nie brakowało żadnej wróżki. Wróżki istnieją tylko w bajkach. Królowe z bajek schodzą jednak widocz nie czasami na ten padół brzydoty i pospolitości, by po ich odejściu świat mógł marzyć o tem, o czem marzyli Fidjasz i Praksyteles...

Ale świat i Kraków, to dwie rzeczy różne. I królowa z bajki nie rozkrochmaliła Krakowa. Bo Krakowowi nadają ton c. k. profesorowie i c. k. radcowie cesarscy, ludzie nie z bajki, ludzie „na stanowisku", nie zamieszkujący byle jakiej podprefektury, którzy mogą nawet dobrotliwie poklepać Sztukę po ramieniu, ale nie mogą się dać wytrącić z pełnego godności namaszczenia przez chociażby najsubtelniejsze od śpiewanie jakiejś tam pieśni Griega. Ach! jak że się czasami człowiek raduje, że jest chemicznie wyprany z wszelkiego stanowiska!

Feliks Jasieński.

Post scriptum. Że radość swoją należy głęboko chować w sobie i nie powierzać jej nawet papierowi, po północy, dowodem co następuje. Dzisiaj, o godzinie siódmej rano, obudzony zostałem przez jakiegoś draba „na stanowisku", jak o tem świadczył granatowy mundur ze srebrnymi guzami. Drab ów, trzymający w swej prawej garści moją poduszkę, a w swej lewej garści moją kołdrę, oświadczył głosem mniej melodyjnym, aniżeli głos wczorajszej koncertantki: „magistrat pana zawiadamia, że pan został wylosowany na sędziego przysięgłego, że pan jednak nie potrzebuje iść natychmiast do trybunału, albowiem istnieje podejrzenie, że pan nie jest austrjackim poddanym." Przetarł szy oczy, stwierdziłem słuszność podejrzenia, głosem nie bardzo melodyjnym, wobec czego drab zniknął. Oświadczam świetnemu magistratowi, że, by się na przyszłość skutecznie bronić przeciw wciąganiu mnie „na stanowisko" o tak rannej godzinie, zaopatrzyłem się w c. i k. austryacki karabin kawaleryjski, niosący na 2400 metrów (a na 500 bez elewacyi) i że w jego lo warzystwie sypiać zamierzam.

Z sali sądowej.

Żydowscy fałszerze.

(Ciąg dalszy.)

Na wniosek prokuratora, radcy Brasona, przewodniczący radca Raczyński wzywa dra Muellera pod pieczęcią złożonej przez niego przysięgi, aby oświadczył czy brał udział w znanym procesie wrzesińskim lub w innym procesie politycznym? Na to odpowiedział dr. Mueller, że należy do policji kryminalnej państwowej, która ze sprawami politycznemi nie ma nic do czynienia, i że żadnego udziału nie brał w procesie, który jemu osobiście nie był sympatycznym.

Na wniosek obrony trybunał na drugiego rzeczoznawcę rytowniczego wezwał p. Stefana Czaplickiego z Krakowa, który wspólnie z G. Schlegelmilchem pod przysięgą składali opinię co do pieczęci uznanych za fałszywe. P. Czaplicki po dokładnem zbadaniu przedłożonych pieczęci powiada że zachodzi w oko wpadające fałszerstwo.

Telegramy.

Choroba cesarza.

Berlin. „Vossische Ztg" pisze: Doniesienie o zachorowaniu sędziwego władcy, który blisko od sześciu dziesiątek lat kieruje historją habsburgskiej monarchji, wywołało nie tylko w jego ojczyźnie, lecz także i w niemieckiem państwie serdeczny smutek. Cesarz Franciszek Józef doznaje tutaj czci z powodu wierności, z jaką trwa silnie przy polityce przymierza, a także z powodu osobistych przymiotów, jakie okazywał każdego czasu. Jest to książę o najwyższem rycerskiem i wielkodusznem usposobieniu, o gorącem współczuciu dla uciśnionych i potrzebujących, wolny od samolubnej chęci panowania i nietolerancji, a przejęty wielkiem poczuciem obowiązku i pragnieniem popierania według możności pomyślności wszystkich warstw swego narodu. Czcigodny wśród ukoronowanych patryarcha cesarz Franciszek Józef doznał niejednej zmiany losu, niejednego przykrego doświadczenia. Cesarz Franciszek Józef sprawom swojego zawodu każdego czasu podporządkowywał swoją osobę; sprostał im też zawsze z żywem uczuciem, iż jest pierwszym sługą państwa.

W Niemczech śledzi się wiadomości o zachorowaniu cesarza Franciszka Józefa z tem zainteresowaniem, jakie jest naturalnem wobec sprzymierzeńca niemieckiego państwa, czcigodnego panującego nad narodem ściśle z nami sprzymierzonym. Z zadowoleniem przyjęto wiadomość, że w stanie zdrowia cesarza Austrji stwierdzono polepszenie i żywioną jest nadzieja, że danem mu będzie jeszcze długie lata w świeżości i rzeźwości swego umysłu panować, dbać o dobrobyt swego narodu i prowadzić politykę, ktora nie mało się przyczyniła do utrzymania i wzmocnienia nadziei pokojowej i pomyślnej przyszłości.

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. Jak jedna z korespondencji donosi, wczorajsze rokowania z Towarzystwem kolei państwowych zostały znowu zerwane i do porozumienia się nie przyszło.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Partja niezawisłości odbyła wczoraj wieczorem konferencję, na której postawiono kandydatury dla dzisiejszego wyboru wiceprezydentów sejmu węgierskiego.

Wiceprezydentami partji wybrano ponownie Połonyiego, Ratyianego, Choiczego, Ugrona i Barabasza.

Podróże monarchów.

Wiedeń. *Correspondenz Wilhelm* donosi: W oficjalnym programie pobytu hiszpańskiej pary królewskiej w Wiedniu podanem jest, że w dniu 18 b. m. o godzinie 11-ej przed południem na dworcu kolejowym Penzig pojawi się na powitanie hiszpańskiej pary królewskiej cesarz, bawiący w Wiedniu, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, komendant korpusu i miasta, prezydent policji, namiestnik i burmistrz. Na drodze do Burgu ustawione będą wojska. O godzinie wpół do 8-ej odbędzie się w wielkiej sali redutowej obiad galowy. Dnia 19 b. m. o godzinie wpół do 1-ej w południe uda się para królewska na śniadanie do Schönbrunnu, zaś o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się obiad u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. O godzinie wpół do dziesiątej tego samego dnia odbędzie się bal dworski. W niedzielę dnia 20 b. m. po południu nastąpi wyjazd hiszpańskiej pary królewskiej do dóbr arcyksięcia Fryderyka.

Paryż. Królowa matka Krystyna skutkiem zbyt długiej podróży koleją czuje się zmęczona. W razie, jeżeli zmęczenie ustąpi, odjedzie królowa dzisiaj wieczorem do Wiednia, jeżeli nie, podróż przesuniętą będzie o jeden lub dwa dni.

Madryt. Jak słychać, podróż hiszpańskiej pary królewskiej do Wiednia ma zostać odłożoną, ze względu na chorobę cesarza Franciszka Józefa.

Zaburzenia strejkowe.

Medjolan. Pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami strajku w gazowni miejskiej, przyszło do ostrego starcia, przyczem karabinierzy dali ognia z rewolwerów. Dwaj robotnicy odnieśli ciężkie rany.

Radykalizm i patryjotyzm.

Nancy. Kongres francuskich radykalistów przyjął jednogłośnie rezolucję potępiającą anti patryjotyczną propagandę socjalisty Hervego.

Z krwawej Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą: Wczoraj na podwórzu domu przy ul. Targowej l. 37 trzech jakichś ludzi 2-ma wystrzałami z rewolwerów, zabili 15-letnią pensjonarkę Zofią Bakłińską. Co było powodem morderstwa, niewiadomo.

Wczoraj po południu do sklepu Rubina Salamońskiego, wtargnęło kilku bandytów, żądając pieniędzy. Gdy 50-letni Salamoński stawił opór, jeden z bandytów strzelił i zranił S. śmiertelnie w brzuch, poczem pochwyciwszy kilkanaście rubli z kasy, wszyscy zbiegli.

Petersburg. „Ruskij Inwalid" donosi, że pobyt jenerała Frencha w Petersburgu ma charakter prywatny. Jenerał French bawi w Petersburgu na urlopie i uda się przez Moskwę i Kijów do Odessy, a stamtąd pojedzie do Konstantynopola.

Ze świata.

Niemcy się bawią. Znany dziennikarz berliński, Konrad Alberti, który udał się do kolonji niemieckich w Afryce, aby zbadać stosunki tamtejsze, tak opisuje zabawę „kulturtregerów" germańskich, urządzoną w osadzie Tanga, z okazji przybycia tam ministra kolonji, Dernburga:

„W hotelu „pod niemieckim cesarzem" hucznie się wszystko odbywało. Ze wzgórzy Uzambary, ze stepów Paginini, zebrali się plantatorzy, których sprowadziły interesy do Tangi, silne, brodate chłopy, w podszarzałych ubraniach „kaki". Jakie to były powitania, ściskania rąk, przepijania wzajemne! Całemi miesiącami ludzie ci przebywali w swych osadach zupełnie samotni i rzadko tylko widywali twarz białą, a teraz, siedząc pomiędzy równymi sobie, z Europy przybyłymi gośćmi, czuli się jak wyswobodzeni, na kilka dni przynajmniej. Butelka pękała po butelce — wspólnie pito, jedzono, śpiewano. Twarze się coraz bardziej czerwieniły, siła życiowa, tamowana w górach i lasach, szukała upustów. Rzucają kostki, debatują gorączkowo, grają w karty i piją bez końca. Lecz tego wszystkiego za mało. Nerwy tych silnych mężczyzn żądają energiczniejszych wstrząśnień. Zaczynają się pasować, rzucają się wzajemnie i tarzają po ziemi. Silne meble zwróciły ich uwagę. Probują na nich swej siły: rozlegają się krzyki, głośne śmiechy i wśród dzikiego trzasku latają ciężkie meble bambusowe w powietrzu, sypią się drzazgi ze stołów z twardego drzewa „mwule". Gospodarz uśmiechnięty przypatruje się temu, bo wie, iż otrzyma dobre odszkodowanie. Kieliszki i talerze, butelki i garnki idą śladem mebli i rozsypują się w drobne skorupy, a przy każdym trzasku rozbawiona gromada śmieje się do roz puku. Tak bawią się przez całą noc — pijaństwem, bitwą, zapasami, niszczeniem mebli. Murzyni stoją w tyle i podziwiają ich".

No, proszę. A dotychczas utrzymywano w Europie, że w ten sposób bawią się tylko... w Rosyi.

Okazuje się, że pruscy kulturtregerzy nawet w zabawach podobni są do istinno ruskich chuliganów.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 7 października 1907 r.

	Płacą w koronach		Żądają w koronach	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	95	90
20-to frankówki w złocie	19	12	19	18
4% Listy zast. prem. Banku h .	109	—	110	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
4% Listy zast. Banku hip.	95	—	96	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	99	75	100	75
4% Listy zast. Banku kraj.	95	—	96	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	50	95	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	94	25	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	76	95	75
4% Pożyczka m. Lwowa	93	30	94	30
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99	50	100	50
4½% Obligacye kolejowe	93	50	94	50
Losy miasta Krakowa	90	—	93	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	568	—	572	—
Akcya Banku hipotecz. "	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcya kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558	—	562	—
4,2% wspóln. renta papierowa	96	80	96	80
4,2% wspóln. renta srebrna	96	30	96	80
4% renta koron. austryacka	96	50	97	—
4% renta koron. węgierska	92	75	93	50
4% renta austr. w złocie	115	—	115	50
4% renta węgierska w złocie	109	75	111	25

NADESŁANE.



Nie kupujcie zegarka

zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika.

Otrzymacie:		14 k. pierścienie zł.	K 4.—
Niklowe Roskopfy	K 3.—	Zegary pen. 70 cm.	K 7.—
Srebrne „	K 6.—	„ z bic em wież.	K 10.—
Z podw. kopertą	K 8.—	„ z muzyką	K 12.—
Z 3 srebrn. kopert.	K 10.—	„ z kukułką	K 5.—
Płaskie stalowe	K 7.—	„ kuch. 8 d. idące	K 6.—
Roskopf kolej.	K 7.—	Budziki z 1 dzw.	K 2.40
Prawdz. Omega	K 17.—	„ w nocy świec	K 3.20
Srebr. łańcuszek	K 2.—	„ z podw. dzw.	K 3.—
14 kar. zł. zegarek	K 19.—	„ z dzw. wież.	
14 kar. zł. łańcuch	K 20.—	i biciem	K 6.—

3 lata pis. gwarancyi; za nieodpow. zwrot pieniędzy. Wys. za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów (1360

MAX BÖHNEL, Wien, IV, Margarethenstr. 27. (Sądowy taksator i rzeczoznawca).

Żądajcie mego cennika z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie „SLAVIA“.

Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży. **Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.**

J. LIBAL i S-ka

zarejestrowane Towarzystwo handlowe

LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39—16.

(Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych).

Żądajcie prospekty.

Północno Niem. Lloyd w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Prawn. zastrzeż. — Każde naśladownictwo karne!



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

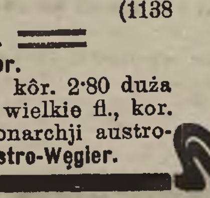
z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica“. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze.** Zamówienia adresować: **Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko

Utrzymanie zdrow. żołądka

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego dra Rose**, który wszelkie następstwa nieregularności, zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Środek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może



Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawa Dworu

„pod Czarnym Orłem“ PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monarchji austro-węgierskich franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

Spółka kredytowa

Członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie,

ul. Basztowa l. 9.

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką,

przyjmuje **bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały,** od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903, 1904, 1905 i 1906 **wypłaciła Spółka po 5% dywidendy.**

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka **uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały** w wysokości pełnej lub częściowej, od której **nie żąda procentu,** lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku kwoty i czasu. (1281

Bliższych informacyj udziela Społka na żądania odwrotnie.



MONOPOL

HERBATA z RĄCZKĄ

DO NABYCIA W CAŁEJ GALICYI : : : : : : :

JULIUSZ GROSSE

KRAKÓW, Pałac Spiski

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA rozmaite wyborowe **gatunki kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach najprzystępniejszych.

1881 0

P. T.

W celu zakończenia konkursu odbywać się będzie obecnie przez krótki tylko czas sprzedaż towarów niżej cen kosztów

w Sklepie chrześcijańskim „Pod Kościuszką“

w Krakowie,

przy ulicy Mikołajskiej l. 1,

co niniejszem do wiadomości podaję.

Zarządca masy konkursowej

Adwokat dr. Wilhelm Dadlez.

Uwaga: W sklepie tym są następujące towary:

Bielizna stołowa, męska, damska, krawatki; Wełny, jedwabie, zefiry, kretony itp. na suknie; Wybór wielki płócień, szertingu i perkali białych; Pończochy, skarpetki, chustki do nosa, chustki na głowę; Wszelkiego rodzaju podszewki. (1283



Edward Bocheński & Jan Warmuzek dawniej **Zygmunt Chilla,** Krawcy Kraków, **Wielopole 3** obok głównej poczty.

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincje uskutecznia się za pomocą sposobu brania miary.

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. R. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

K. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnieniach do roku 13 daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerw. Krzyża,
losu włoskiego czerw. Krzyża,
losu węgiersk. czerw. Krzyża
losu Bazylika,
losu Serbsk. państ. (tyton.)

Najbliższe ciągnienie już

d. 2 listopada 1907

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71.25 lub na

32 raty miesięczne po K. 2·50

Po przesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry, i wszystkie wygrane są jego wyłączną własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mähr.-Niederösterr. Merkur“

Berno (Mor.) ul. Nowa Nr. 20. [1920

Salon „ARS“

Ulica św. Jana 1 Otwarty od godz. 10—1 i od 2—4.

II Wystawa najnowszych obrazów prof. Leona Wyczółkowskiego. (1388

Oficyalista

prywatny, z ładnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bardzo dobremi świadectwami, kilkunastoletnią praktyką biurową poszukuje posady zaraz. Łaskawo zgłoszenia pod **„Praca“** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. (1400

Słuchacz III r. filozofji

poszukuje lekcji w miejscu. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“ pod **M. K.** (1379

Fryzjer **Piotr Staniewski, Sanok** — przyjmie

subjekta (1386

zaraz ewentualnie od 1-go Listopada.

Poszukuje się rutynowanego

gorzelnika

zaraz. Zgłoszenia pisemne **Zarząd dóbr i lasów w Dąbrowicy** poczta Chrostowa. (1377

Chłopca do praktyki

przyjmie zaraz handel kolonialny delikatesów i win **Ignacego Wysockiego w Radomyślu Wielkim.** (1310

Handel kolonialny

z trafiką dobrze prosperujący oraz wyszynk wina i kawiarnia oddalony 2 km. od Krakowa jest zaraz do odstąpienia. Bliższe szczegóły poda Admin. „Głosu Narodu“. (1374

Dom z piekarnią

koło Bochni, sprzedam lub wydzierżawię. Wiadomość **Rynczarska, Lwów,** ul. Asnyka 4. (1376

Mieszkanie

6 pokoi i kuchnia na I p. ul. Jagiellońska 5 do wynajęcia z dniem 15 października. 1373

Do wynajęcia z początkiem roku przyszłego na cel przemysłowy lokale sklepowe wys. w świetle 2·80 m. powierzch. podłogi około 120 m.² (5 ubik.) 80 m.² (4 ubik.)—40 m.² (1 ubik) i 16 m.²—w przyziomie nowo budującego się domu narożnego przy ul. Smoleńsk i Swoboda. 1389

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne, Szczotki do wycierania nóg do przedp., Szczotki hygien. do czyszcz. dywanów. Maszynki z płytą niklową do froter.

FARBY OLEJNE do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania schodów, okien, podłóg. **Glazura, Bursztynowa i lakiery** do podłóg ze znanych firm: L. Marxa i O. Fritzego oraz L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie. **Masa francuska i woskowa** do podłóg. Farby spirytutowo-lakierowe.

LINOLEUM do podłóg

Szczotki do froterowania i zamiatania, Trzepaczki Pióropusze, Łopatki i zmiotki do śmieci, Mieszki do samowarów.

Lakiery, kremy i pasty do odświeżania kolorowych bucików. Lakier na kalosze. Smarowidło na obuwie.

polecają najtaniej

REIM & SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

„Porkin" do tuczenia świń. Bartela wapno pastewne.

Wyłączną sprzedaż na KRAKÓW i okolicę **KARBOLINEUM** „Avenarius". **Artykuły budowlane, Cement krajowy i opolski, Gips** zwykły i alabastrowy **Wapna hydrauliczne.**

OLIWY KRAJOWE i KAUKAZKIE do maszyn i tłuszcze, oliwę lecerską, oliwę rzepakową. Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. **Tran rybi do skór. Smarowidło i lakiery** na uprzęże.

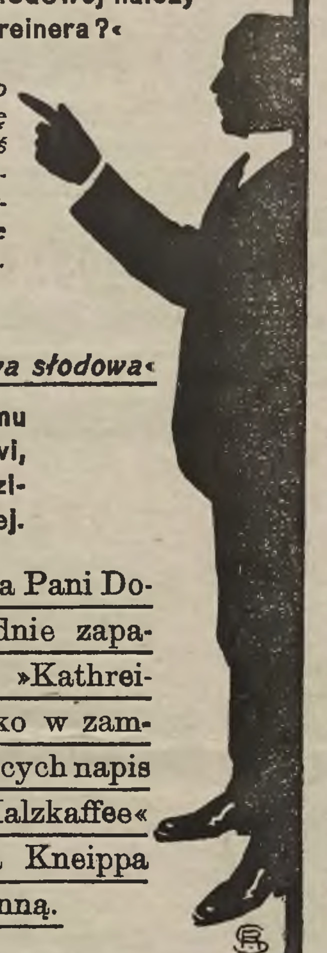
Szczotki i zgrzebla do koni. **Smarowidła** na kopyta, **mydło** do siodeł. **Latarki** stajenne, ręczne i kieszonkowe. Niezawodne **środki do trucia myszy** polnych i domowych. **Cebula** morska, **Fuchsol,** Trucizna Michnika. **Suchary Fattingera** dla psów.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie, Pantofelki domowe, Płachty nieprzemakalne, Płaszcze gumowe.

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.



Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Oryginalny

„ROSKOPF KOLEJOWY"

Prawdziwy z tą marką zł. 3.50 — **tylko ochronną zł. 4**



Mój oryginalny **„Roskopf Kolejowy"** remontoir kotwicowy posiada 32 godzin idący werk, kryty szkłem, z łożyskami rubiwemi mi, z tarczą emaliowaną, szczelnie zamykający się. Wytrzymały niklową, grawirowaną kowertę do otwierania, patentowanym czopkiem do naciągania, skutkiem czego przekręcenie sprężyny jest wyluczone. Każdy zegarek ma kompasowy przyrząd regulacyjny i utrzymuje czas w każdej porze dokładnie co do minuty, Przeszło 10.000 sztuk dostarczam c. k. kolej. państw. ku najlepszemu zadowoleniu.

Bez sekundnika K. 7. — ze sekundnikiem K. 8.

3 lata pism. gwarancyi. — Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem.

MAX BÖHNEL

Wien, IV., Margarethenstrasse 27.

Sądowy taksator i rzeczoznawca

Żądajcie cennika z 2.000 rycin darmo i opłatnie.

Do Pana **Maxa Böhnela Wiedeń, IV.** Z przyjemnością donoszę Panu, że z przysłanych zegarków jesteśmy bardzo zadowoleni Chodzą znakomicie.

Z poważaniem

Ed. Żurek starszy rewident c. k. Kolei państw., Tryest.

(Ostrzega się przed naśladownictwami)

Popierajmy przemysł własny!

ANTONI SIEKACZ & S-ka.

Telefon nr. 337. **Pierwsza krajowa** Adres dla telegr.: **Siekacz Kraków.**

Fabryka Kapusty Kiszonej

w Krakowie, ul. Biskupia l. 11

poleca

Wszelkie maszyny najnowszego systemu.

Usługa rzetelna i skora.

Kapustę kiszoną znanej dobroci I gatunku

„ „ „ „ II „

„ „ „ „ z kminkiem

„ „ „ „ z jabłkami

„ „ „ „ w główkach

po cenach najtańszych.

Wszelkie maszyny pędzone siłą elektryczną.

Wysyłkę uskuteczniamy odwrotnie.

Wyroby nasze przewyższają wszelkie inne — i morawskie — co do dobroci i trwałości. Dowód, iż z roku na rok wysyłka na Morawy i zagranicę się zwiększa.

Ponieważ zdarzyły się w ostatnim czasie wypadki, iż wyroby nasze zostały podrobione, albo inna kapusta, mniej wartościowa, za naszą sprzedawana, przeto prosimy P. T. Publiczność zważać przy zakupnie na naszą firmę i markę ochronną ***„Krakowianka"*** rządowo zastrzeżoną i żądać tylko naszej kapusty, którą wysyłamy w oryginalnych szaflzah, zaopatrzonych firmą i marką ochronną ***„Krakowianka"***.

Kapusty naszej nabyś można w wszelkich lepszych handl. delik. a mianowicie u:

W-go Marcelego Dutkiewicza w Zwierzyńcu, **Wenzla, rynek główn, Karola Wołkowskiego rynek gł. Kriegere ulica Szewska, Grzesiakowej. ul. Sienna, Hajko, ul. Stolarska, Nagla, ul. Szczepańska, Grabowskiego, ul. Długa, Błoniarza, ul. Szczepańska, Krajewskiego w Dębnikach, Englaendera, ul. Długa, Kotschy'ego, ul. Felicyanek, Siarowej, ul. Sienna, Tragesowej, ul. Zielona,** w **Sklepie spożywczym** na małym rynku, oraz u **W-go Jana Sitka** w Podgórzu, u którego znajduje się wyłączna sprzedaż na Podgórz i t. d. i t. d.

Podrabiaczy naszych wyrobów będziemy sądownie ścigać!

Popierajmy przemysł własny! **Popierajmy przemysł własny!**

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie, zazwyczaj patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Salvesol". — **„Fram"** ze Salvesolem. — **„Dalmios"** ze Salvesolem. **Wszystkie są pierwszej jakości.** Wata **„Salvesol"** umieszczona w tutkach **pochłania nikotynę,** a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.

Wata „SALWESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar. — Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. (1015

Zakład artystyczno-kamieniarski



Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweo w Hanczowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.

Czerwone od 70 h. wyżej.

Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.

Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowie ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Tanie czeskie

PIERZE!



5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes 284,* p. Pilsen, Czechy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.